Rocznik XIX. Kraków, 26 Marca 1911. Nr. 13.

NOWY DZWONEK

PISMO CHRZEŚCIJAŃSKIE DLA LUDU POLSKIEGO

Wychodzi na każdą niedzielę.

Wydawca imieniem Komitetu Stanisław Jasiński.

Prenumerata wynosi w Austryi: na rok 4 kor. — Na pół roku 2 kor. W Niemczech na rok 5 kor.

Do innych krajów 6 kor. — Do Ameryki rocznie 2 dol. Numer pojedynczy 8 halerzy.

Redakcya i Administracya „Nowego Dzwonka“: Kraków, ul. św. Tomasza 35.

Słowo do Szan. Czytelników.

Przy Bożej pomocy kończymy w tym miesiącu I-szy tegoroczny kwartał naszego wydawnictwa — i wnet, bo w kwietniu, rozpoczynamy kwartał drugi.

Przypuszczamy, że niektórzy z życzliwych nam Czytelników ciekawi są może jak nam idzie wydawnictwo teraz, kiedyśmy „Nowy Dzwonek“ złączyli z „Głosem ludu“ i z dwutygodnika zrobili tygodnik.

Otóż donosimy tym naszym Przyjaciołom, że jak na początek idzie nam nieźle i pismo nasze coraz więcej się rowija a wielu z Czytelników w listach do nas pisanych chwali sobie „Nowy Dzwonek“ jako pismo bardzo ciekawe i pouczające.

Dużo do rozszerzania pisma pomagają nam także ci Czytelnicy, którzy zachęcają swych znajomych do prenumeraty „Nowego Dzwonka“, lub biorą co tydzień na rozsprzedaż po kilkanaście numerów naszego pisma.

Tym niektórym Przyjaciołom i pomocnikom serdecznie dziękujemy za dotychczasową życzliwość i prosimy o dalsze popieranie „Nowego Dzwonka“. A prosimy o to nietylko niektórych, lecz wszystkich Czytelników, bo chociaż pismo nasze się rozszerza, to jeszcze daleko nam do tego, abyśmy mogli pokryć wszystkie jego koszta, które teraz przy wydawaniu co tydzień, olbrzymio wzrosły.

Zbliża się drugi kwartał — więc niechaj każdy, kto pragnie rozwoju „Nowego Dzwonka“ i zasad, które głosi, zachęca jak najgorliwiej i najusilniej swych znajomych, aby sobie teraz od drugiego kwartału nasze pismo zaprenumerowali.

Od kwietnia do końca bieżącego roku kosztuje „Nowy Dzwonek“ tylko 3 kor.

Każdy, kto (oprócz siebie) pozyska dla „Nowego Dzwonka“ od kwie-

tnia przynajmniej jednego Czyteluika i nadeśle od niego prenumeratę 3 kor. ten za to otrzyma jako premię: **„Naszą Skarbnicę“** (Rocznik 3-ci), w której się mieszczą różne powieści i rady gospodarcze, albo też książkę zawierającą **„Ustawę łowiecką“.**

Do nadesłanej od nowo pozyskanego Czytelnika prenumeraty należy dołączyć 10 halerzy na przesyłkę jednej z tych dwóch premij i zaznaczyć wyraźnie, **którą** z tych książek przesłać mamy, czy „Naszą Skarbnicę“, czy Ustawę łowiecką.

Jeszcze raz o dalsze rozszerzanie „Nowego Dzwonka“ bardzo prosimy wszystkich Szan. Czytelników, bo im więcej Was będzie, tem pismo na silniejszych stanie nogach — i skuteczniej działać będzie mogło w obronie katolicyzmu, i ludu i Ojczyzny.

Zawiedzione nadzieje.

Po zniesieniu prawa propinacyi i odebraniu żydom pewnej ilości karczem, spodziewano się, że pijaństwo znacznie się zmniejszy w kraju naszym, a tem samem podniosą się wnet i dobrobyt i oświata ludu.

Zbyt to różowe były nadzieje, jak się już pokazuje, bo chociaż pewna liczba karczem przeszła z rąk żydowskich w ręce chrześcijan, to jednak lwia część tych przybytków pijaństwa pozostała nadal w rękach żydów, a podobno jeszcze 900 szynków po wsiach mają władze rządowe oddać napowrót żydom i to nawet w tych gminach, które oświadczyły, że karczmy u siebie mieć nie chcą.

Byłby to bardzo brzydki postępek ze strony rządu — gdyby życzeń owych gmin nie uszanował, i narzucił im karczmy, bo znaczyłoby to, że rząd albo boi się krzyków żydowskich, albo nie chce utracić podatków z karczem — w każdym razie rząd w takim wypadku postąpiłby sobie względem ludu wcale nie po ojcowsku wydając go znowu na łup żydom i popierając przez to pijaństwo.

Przypuśćmy zresztą, że rząd nie spełni życzeń żydowskich i nie zwróci im karczem, to i w takim razie, a nawet gdyby wszystkie karczmy przeszły w ręce chrześcijańskie, nie ustanie pijaństwo, jeżeli karczmy jako takie dalej istnieć będą.

Pokazuje się to dosadnie na karczmach będących dziś w posiadaniu, szynkarzy katolików. Smiesznem zaiste było przypuszczenie, że w karczmie katolickiej ludzie mniej pić będą, lub, że karczmarz chrześcijanin nie będzie ludzi rozpijał, ale ich oświecał i umoralniał. Przy obecnych wysokich opłatach szynkarskich, karczmarz-katolik musi podobnie, jak przedtem żyd — używać wszelkich możliwych środków, aby ludzi do karczem ściągać i przez podawanie im trunków jak najwięcej od nich grosza wydobyć, a do tego potrzebne jest nakłanianie do pijatyki.

Przy tej sposobności napije się sam karczmarz, pić będzie jego żona i dzieci, więc będzie więcej jeszcze pijaków niż dawniej.

Gdy karczma była w rękach żydowskich, to ten i ów omijał ją, bo niektóry miał wstręt do żydowskiego brudu, a inny znowu nie cierpiał żydów. Teraz o karczmę chrześcijańską ci wszyscy zawadzą, bo tam przecież szynkuje katolik, dobry znajomy, często dalszy lub bliższy krewniak, a w karczmie porządniej nieco i na ścianach wiszą obrazy Swiętych.

Opowiadają naoczni świadkowie, że w karczmach chrześcijańskich daleko dziś więcej gości, i więcej grosza lud przepija niż przedtem w karczmach żydowskich. Trudniej też dziś i kaznodziejom zwalczać karczmę, w której

siedzi katolik — niż karczmę żydowską; słowem wobec takich stosunków walka z pijaństwem jest dziś jeszcze trudniejsza, niż za czasów propinacyi.

Zamiast tedy starań o wydarcie karczem żydom, lepiej stokroć byłoby skłonić lud, aby bojkotował, czyli aby całkiem omijał karczmy i zbierał grosz na budowanie „Domów ludowych“. W takim domu mogłaby się znaleźć Czytelnia, Kółko rolnicze, gospoda chrześcijańska i sala na wesela, zabawy i odczyty.

„Dom ludowy“ byłby rzeczywiście żródłem oświaty i godziwem miejscem rozrywki dla wszystkich mieszkańców wsi, bo tam zaglądnąłby i ksiądz i pan i nauczyciel, przyszłyby też i kobiety, dziewczęta i chłopcy na godziwą rozrywkę.

Nie przez karczmę tedy choćby chrześcijańską, należy dążyć do oświaty i poprawy doli wieśniaczej — ale odwrotnie przez oświatę i walkę z karczmą do budowania „Domów ludowych“, bo z nich prędzej napłynie na wieś strumień oświaty — one też przyczynią się do podniesienia materyalnego ludu, podczas gdy karczmy, czy żydowskie, czy chrześcijańskie, zawsze tamować będę wszelki postęp na wsi.

Sądy powiatowe jako rozjemcze i pojednawcze.

Od roku 1898 wprowadzono w sądach uproszczenie postępowania wedle nowych ustaw procesowych, po których spodziewano się nadzwyczajnych dla ludności korzyści. Co prawda, korzyści nastały, ale tylko przez połowę, bo chociaż proces wnet się kończy i nie trwa tak długo, jak dawniej, ale za to kosztuje bardzo dużo, zwłaszcza, jeśli strony stawają przed sądem z adwokatami.

Koszta procesu prowadzonego przy pomocy adwokatów nieraz są tak wielkie, że równają się wartości rzeczy, o którą proces się toczył, a były wypadki nierzadkie, w których koszta procesu i egzekucyi były dwa i trzy razy większe od kwoty lub wartości dochodzonego prawa. Stąd powstały narzekania na sądy i na adwokatów, a — co gorsze — brak zaufania do sądów. Owe nadmierne „koszta sądowe“ rodzą coraz większą złość i nienawiść między stronami, wywołują nieraz trwałą nieprzyjaźń między sąsiadami i całemi rodzinami i są po prostu przyczyną dalszych procesów a nieraz wielkich nieszczęść domowych i gminnych.

O ile tylko można, trzeba więc unikać procesów i zapobiegać im zaraz przy samym początku nieporozumienia. A jest na to rada całkiem prosta.

Oto, gdy się zanosi na spór między dwiema stronami, albo gdy już spór powstał, a nawet gdy już skargę do sądu podano, należy starać się o pojednanie i o zawarcie ugody. Stare przysłowie mówi dobrze: „Lepsza chuda zgoda niż tłusty proces“. Rząd i sądy zdanie to wyznawają i popierają.

Dawny minister sprawiedliwości Klein, twórca nowych ustaw procesowych, doświadczony prawnik i głęboki myśliciel, zalecał bardzo sądom aby dążyły do pogodzenia stron powaśnionych. Jego następca Koerber nie zabraniał wprawdzie spisywania ugód w sądzie między stronami spór wiodącemi, ale nie zachęcał sędziów, aby dokładali usilnych starań do sprowadzenia zgody w procesie. Owszem wyraził zapatrywanie, że sąd jest na to, aby wydał wyrok wedle obowiązującego prawa i aby przez wyroki wyrabiały sądy poczucie prawne u ludności, czyli innemi słowy, że sądy mają i to przeznaczenie, aby wyrokami rozszerzały w społeczeństwie wiadomości o istniejących przepisach prawa.

Obecny minister, były adwokat, pod tym względem zdania swego dotąd nie objaśnił. Zresztą zdanie ministra jest tu całkiem zbyteczne, gdyż sędzia jest związany tylko z przepisami ustawy a nie zdaniem ministra. Że jednak minister mianuje sędziów w imieniu Monarchy, to też nic dziwnego, że jego zdanie wpływa na działalność sędziów.

Doświadczony i wytrawny sędzia będzie zawsze dążył do zawarcia ugody między stronami, jeżeli mu zależy na sprowadzeniu miłości i spokoju między ludnością. Ustawa bowiem zaleca pogodzenia stron. Jest nawet jeden wyraźny przepis prawa procesowego, że strona przed wytoczeniem skargi sądowej może prosić sędziego, aby wezwał stronę przeciwną do sądu w celu teutowania t. j. usiłowania do zawarcia ugody. Żądaniu takiemu nie może odmówić żaden sędzia po-

wiatowy, jeśli strona zgłosi się u niego z prośbą ustną w dniach i godzinach ogłoszonych w sądzie na tablicy lub drzwiach sądowych.

Doświadczony sędzia wie tak samo, jak prawodawca, że wyrok, wydany wedle obowiązującego prawa, stron nie pojednał, że jedna albo druga strona bywa niezadowoloną z wyroku, bo w sporze upadła czyli przegrała proces. Nieraz znajduje się sędzia w tem przykrem położeniu, że musi wydać wedle prawa wyrok, który nie zgadza się ze słusznością, jaką tylko w ugodzie ustanowić można.

Wie też dobrze sędzia, że trudno uczyć ludzi prawa wydawaniem wyroków, bo prawo jest martwe, a stosunki życia ludności ciągle się zmieniają i rzadko takie same wypadki stosunków życia się powtarzają. Ktoby wedle jednej formy, jakby wedle jednego kopyta, chciał podobne wypadki sądzić, nierazby kogoś skrzywdził. Umiejętność prawa na tem polega, aby wiedzieć, jak odpowiednio do istniejących ustaw rozwiązać i uporządkować sporny między ludźmi stosunek, który się zawikłał przez życie t. j. przez różne wypadki, działanie, chęć zysku, upór, niechęć lub złość drugiego, albo choćby tylko przez jego nieporadność. Rozwikłać spór wedle obowiązującego prawa może ten, kto zna prawo i umie je tłómaczyć, zatem sędzia, który jest powołany do stósowania i tłumaczenia prawa. On więc tylko najłatwiej może przyprowadzić strony do obopólnej prawnej zgody.

Odkąd władza prawodawcza przeszła na sejmy i parlament, radzą posłowie nad ustanowieniem gminnych sądów rozjemczych i pojednawczych, dotąd jednak bez żadnego lub nieznacznego skutku. Albowiem trudno w gminie o ludzi, którzyby dobrze znali prawo, a zresztą chodzi tu o rzecz najważniejszą, a mianowicie o moc wykonawczą, jaką musi posiadać orzeczenie, wydane przez sąd rozjemczy, lub ugoda, przed tym sądem zawarta.

Takie orzeczenie lub ugoda mogłyby być wykonane przez zwyczajne sądy państwowe, to znaczy, że te sądy mogłyby dozwolić i przeprowadzić egzekucyę na podstawie wyroków i ugód sądów rozjemczych tylko wtedy, gdyby treść ich nie sprzeciwiała się istniejącym ustawom i gdyby zostało dowiedzionem, że strony przystały na wyrok lub ugodę gminnego sądu rozjemczego.

Tak więc w razie zaprowadzenia takich sądów gminnych nie obeszłoby się bez tego, aby zwyczajne sądy państwowe nie były zmuszone zajmować się sprawą sporną, która wyszła z pod sądu rozjemczego, gdyż byłyby obowiązane badać tak prawność jak i ważność jego orzeczeń i ugód, zanim mogłyby na ich podstawie dozwolić egzekucyi.

Okazuje się z tego, że gminne sądy rozjemcze nie rokują pewnych niezawodnych korzyści, skoro nie zapobiegają całkowicie kosztom sądowym, a gminy osobno naraża na koszta ich utrzymania i mogą dać powód do uprzedzeń i niesnasek między członkami gminy, a członkami sądu rozjemczego. Z tego ostatniego względu w niejednej gminie byłoby trudno znaleźć statecznych obywateli, którzyby z chęcią i całą gotowością podjęli się urzędu sędziego rozjemczego bez obawy narażenia się na zbyteczne uwagi lub niechęć u współobywateli.

Wszelkie więc usiłowania około zaprowadzenia gminnych sądów pojednawczych nie doprowadziły do pożądanego skutku, a są one całkiem zbyteczne, skoro pojednanie stron spornych może nastąpić przed zwyczajnym sądem państwowym. Na sfery rządowe trzeba tylko użyć pewnego nacisku, aby sądy państwowe mogły szerzej, niż dotąd, rozwinąć w tym kierunku dobroczynną dla ludu energię i pracę.

Ludność Galicyi.

Według wyniku ostatniego spisu ludności, liczba mieszkańców Galicyi przedstawia się w poszczególnych **powiatach** w sposób następujący:

Powiat Biała 82.056, Bóbrka 87.848, Bochnia 114.360, Bohorodczany 69.402, Borszczów 108 990, Brody 145.055, Brzesko 104.448, Brzeżany 104 440, Brzozów 81.518, Buczacz 138 566, Chrzanów 110.019, Cieszanów 86.459, Czortków 75.639, Dąbrowa 68.287, Dobromil 72.311, Dolina 113.976, Drohobycz 173.200, Gorlice 82.090, Gródek Jagielloński 79.488, Grybów 53.159, Horodenka 92.346, Husiatyn 96.948, Jarosław 145.010, Jasło 85.685, Jaworów 86.243, Kałusz 97.426, Kamionka Strumiłowa 115.115, Kolbuszowa 73.759, Kołomyja 120.827, Kosów 85.538, Kraków 66 889, miasto Kraków 140 950, Krosno 83 366, Limanowa 83.457, Lisko 98.751, Lwów 161.662, miasto Lwów 196.000, Łańcut 94.512, Mielec 76.988, Mościska 87.814, Myślenice 93.089, Nadwórna 90.668, Nisko 69.609, Nowy Sącz 132 097, Nowy Targ 80.977, Oświęcim 50.307, Peczeniżyn 46.870, Pilzno 48.687, Podgórze

63580, Podhajce 92.154, Przemyśl 158.907, Przemyślany 86.652, Przeworsk 57.110, Rawa Ruska 115.404, Rohatyn 124955, Ropczyce 78.813, Rudki 66.767, Rzeszów 143.177, Sambor 106.983, Sanok 108.334. Skałat 96.645, Sniatyń 89.189, Sokal 111.725, Stanisławów 154761, Stary Sambor 59.507, Stryj 132.637, Strzyżów 58.576, Tarnobrzeg 77.227, Tarnopol 138.498, Tarnów 112.414, Tłumacz 116.003, Trembowla 80.766, Turka 85.848, Wadowice 94.265, Wieliczka 67.730, Zaleszczyki 76.326, Zbaraż 71.122, Zborów 59.894, Złoczów 115.916, Żółkiew 97.905, Żydaczów 83073, Żywiec 118.289.

Ogółem wykazał spis ludności w r. 1900 7 milionów 315 tysięcy 939, a w r. 1910 7 milionów 965 tysięcy 404, czyli, że przyrost w ostatniem dziesięcioleciu wynosi 649 tysięcy 465.

Wychodźtwo do Prus.

Co roku około połowy marca rozpoczyna się masowe wychodźtwo robotników polskich i ruskich z Galicyi i polskich z Królestwa Polskiego do Prus. Osobne pociągi robotnicze i mieszane przewożą setki tysięcy ludzi; dość wspomnieć, że roku zeszłego opuściło ojczystą ziemię przeszło 300 tysięcy Polaków i Rusinów, aby pracować na obczyźnie.

Tego roku, o ile już dzisiaj sądzić można, jeszcze większe zastępy robotników z Królestwa Polskiego i Galicyi podążyły do Prus. Mimo niekorzystnej pogody, wyjazd rozpoczął się obecnie wcześniej, aniżeli po inne lata. Już w lutym spieszyły do Prus drobne grupy robotników pod przewodnictwem tak zwanych „vorarbeiterów“ (przodowników), którzy stale pracują „na Saksach“, powracają do kraju na krótki okres zimowy, werbują robotników i prowadzą ich do właściciela ziemskiego, z którym już poprzednio zawarli umowę o dostarczenie pewnej liczby robotników. Tacy pośrednicy otrzymują po 1 marce od głowy dostawionego robotnika.

Po pierwszych drobnych grupach rozpoczął się w marcu przejazd liczniejszy; przez dworzec krakowski przechodziło dziennie po kilkuset robotników i robotnic.

Dnia 14 bm. przejechało przez Kraków na Saksy 3059 robotników, dnia 15 przejechało ich już 7510. Cyfry wychodźców wzrastać będą już z dnia na dzień aż do Wielkiej Nocy.

Gdy pociąg z wychodźcami zajeżdża na dworzec krakowski widać przez szyby wagonów zbitych w żywą masę mężczyzn i kobiet w wieku 30, najwyżej 40 lat; dużo jedzie niedorostków, poniżej lat 20 do 15, chłopców i dziewcząt. Po otwarciu wagonów, wybiegają mężczyźni i kobiety z wozów, szukają wody i czerpią ją na dalszą drogę we flaszki i dzbanki. Słychać język polski i ruski; wśród tej masy są włościanie ze wszystkich powiatów Galicyi zachodniej i wschodniej; nawet Rusini przewyższają liczbą Polaków.

Wśród robotników jest dużo robotników z Królestwa Polskiego. Przyjeżdżają oni przez Szczucin-Tarnów do Krakowa; tutaj zawierają kontrakty i jadą dalej; do Krakowa przyjeżdżają też Królewiacy furami, z Michałowic i Igołomii. Między robotnikami jest dużo Rusinów.

Nietylko przez Kraków jadą robotnicy. Dążą także przez Podgórze-Płaszów do Oświęcimia, przez Spytkowice, Trzebinię do Oświęcimia, przez Kalwaryę, Trzebinię do Mysłowic. Wszystkie te linie kolejowe dowożą wychodźców do Oświęcimia, stamtąd do Mysłowic. Tam za granicą pruską, obozują nieraz masy po kilkanaście tysięcy ludzi, czasem dochodzące do 30 tysięcy. Tam odbywa się „targ“, im większa masa, tam warunki dla wychodźców gorsze. Nieraz wracają zbiedzeni pieszo, o głodzie i chłodzie, do rodzinnej wsi.

Dotąd opieka nad robotnikami do Prus jest niezorganizowana, w Mysłowicach niema komisarza rządu austryackiego; rządzi samowładnie pruski policyant i pruski naganiacz. Na podstawie dotychczasowych kontraktów służbowych, robotnik zdany jest na łaskę i niełaskę swego służbodawcy, na wygnanie w czasie sezonu, na długie więzienie w razie najlżejszego przewinienia. Takie stosunki wołają o najrychlejszą pomoc i opiekę dla polskich i ruskich robotników w Prusiech.

Koniec skandalu.

Pierwszy z winowajców, którzy w Kole polskiem za żydowskie pieniądze wyrabiali żydom koncesye szynkarskie został już ukarany.

Oto z Wiednia nadchodzi wiadomość, iż Koło polskie jednomyślnie uchwaliło na poufnem posiedzeniu **wykluczyć posła Paducha ze swego grona.**

To postanowienie uzasadniło Koło polskie tem, iż postępowanie Paducha przy wyrabianiu koncesyi nie licuje z godnością i stanowiskiem posła i okrywa hańbą reprezentacyę polską w Wiedniu.

Posiedzenie Koła polskiego poprzedziły parokrotnie konferencye komisyi, wybranej przez Koło specyalnie dla zbadania zarzutów, dotyczących sprzedajności posłów ludowych.

Na ostatniem posiedzeniu pod przewodnictwem posła Czajkowskiego po przesłuchaniu Paducha, który przyznał się, iż brał łapówki od żydów-szynkarzy za wyrabianie im koncesyi, uchwaliła komisya jednogłośnie

przedłożyć wniosek o wykluczenie Paducha z Koła polskiego.

* * *

Jedni wszechpolacy do ostatka bronili swego byłego towarzysza; oto donoszą pisma że już na posiedzeniu komisyi śledczej wybranej z łona Koła do rozpatrzenia tej sprawy, gdy poddano wniosek o wykluczenie Paducha sprzeciwili się temu posłowie wszechpolscy. Wniosek jednakże uchwalono. To samo powtórzyło się, gdy wniosek przyszedł pod obrady całego Koła. Znowu posłowie endeccy wraz ze stojałowczykami byli przeciw wnioskowi, żądając odroczenia uchwały, aż do ukończenia przesłuchania Fiedlera i Wiącka.

To stanowisko wszechpolaków spotkało się jednak ze stanowczem potępieniem prezesa Koła dra Łazarskiego, który oświadczył, że nie ścierpi, by poseł, który przyznał się do czynów hańbiących, był nadal członkiem Koła polskiego. Oświadczenie dra Łazarskiego skłoniło ostatecznie Koło do przyjęcia uchwały. Po wyjściu posłów wszechpolskich zapadła ona jednomyślnie.

* * *

Skandaliczna ta sprawa znalazła już oddźwięk wśród wyborców z okręgu posła Paducha. Oto w piątek 17 b. m. zwołany został do Rzeszowa wiec wyborców z pow. rzeszowskiego, który w dobitny sposób zaznaczył, co myślą wyborcy o takim przekupnym pośle.

Przedstawił tę skandaliczną sprawę włościanin Smagała. W dyskusyi zabierało głos wielu włościan wyrażając się z oburzeniem o Paduchu i Szajerze. Szczególnie gniewne okrzyki wznoszono pod adresem Paducha, który nie uważał nawet za stosowne, przybyć mimo, iż wzywano go listownie i telegraficznie, by stawił się na wiecu. W końcu uchwalono następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni wyborcy powiatu rzeszowskiego wzywają posła Paducha do natychmiastowego złożenia mandatu poselskiego, ponieważ niegodnem posła i nikczemnem postępowaniem sprzeniewierzył się zaufaniu wyborców i przyniósł powiatowi i całemu społeczeństwu wstyd i hańbę.

Zgromadzeni potępiają jego machinacye z wszechpolskimi posłami, oraz potępiają go za machinacye w sprawie koncesyi szynkarskich“.

Następnie uchwalono rezolucyę w sprawie drugiego posła powiatu rzeszowskiego, Tomasza Szajera:

Zgromadzeni wyrażają posłowi Szajerowi wotum nieufności i pogardę, ponieważ zachowaniem się swem w życiu politycznem i prywatnem bezcześci mandat poselski.

Dalej zwracają się zgromadzeni do rządu z wezwaniem, by odebrał Szajerowi koncesyę na biuro pośrednictwa pracy. Koncesyę tę wykonuje obecnie żyd, któremu Szajer ją wydzierżawił, a liczne skargi wnoszone na to biuro przez robotników wskazują dowodnie na jego ujemną działalność.

Nauka gospodarki rolnej w wojsku.

Na wniosek ministerstwa rolnictwa posanowiło ministerstwo wojny zaprowadzić w armii naukę gospodarstwa a plan odnośnych kursów przedstawia się następująco: Popularne wykłady z nauki gospodarki rolnej, półtóra godziny dziennie, omawianie tematu wykładów przez żołnierzy, praktyczne ćwiczenia, we wzorowych urządzeniach przemysłu rolniczego, jak mleczarstwie, ogrodnictwie itd., poznanie najnowszych maszyn rolniczych i objaśnienie tychże przez ludzi fachowych. Co do sposobu nauczania postanowiono, że jako nauczyciele w tych kursach używani być mają z początku tylko nauczyciele rolniczych szkół fachowych, zaś później nauczać będą również podoficerowie, który kurs z bardzo dobrym postępem ukończyli. Każdy taki kurs rolniczy obejmować ma przeciętnie 50 godzin wykładowych. Pierwsza nauka próbna zaprowadzona będzie rozporządzeniem ministerstwa obrony krajowej przy jednym z pułków piechoty obrony krajowej, celem zebrania doświadczeń i osądzenia wyników nauki. Przymus do odwiedzania tych kursów nie istnieje. Wybór garnizonów w Austryi, w których nauka gospodarki rolnej ma być zaprowadzona, zastrzegło sobie ministerstwo rolnictwa.

Pomysł ten powitać musimy z wielkiem zadowoleniem. Dotychczas wojsko odrywało młodego parobczaka od roli na całe trzy lata, każąc mu nieraz zupełnie zapomnieć o domie i rodzinie. Gospodarski syn prócz wyzwisk niemieckich nie przynosił z wojska częstokroć nic więcej.

Z chwilą gdy dzięki rozporządzeniu ministeryalnego nauka rolnictwa zostanie wprowadzona w pułkach, rekrut po wysłużeniu trzech lat powracając na ojczysty zagon przyniesie ze sobą choć trochę nowych wiadomości rolniczych, wprawdzie tylko książkowych, ale przynajmniej o tyle pożytecznych, że wprowadzających pewien postęp i rozwój w stosunkach gospodarczych.

Rozporządzenie ministeryalne powinno przedewszystkiem w Galicyi znaleść zastosowanie we wszystkich pułkach, gdyż kraj nasz jest prawie najbardziej rolniczym krajem z wszystkich austryackich.

Z działalności gal. Tow. gospodarskiego.

W tym tygodniu odbędzie się Walne zgromadzenie jednej z największych w kraju instytucyi zajmujących się rolnictwem i sprawami gospodarczemi. Jest to gal. Tow. gospodarskie, które już 66 lat pracuje dla kraju. Grupuje ona w swem łonie różne stowarzyszenia gospodarcze oraz dużych i małych rolników bez względu na przekonania polityczne i narodowość.

Towarzystwo liczyło w roku ubiegłym członków wedle zawodu: właścicieli i dzierżawców większych posiadłości 1046 czyli około 22½ prc., włościan małozolnych 2532 czyli około 54¼ prc., Kółek roln., stowarzyszeń, gmin 178 czyli około 4 prc., urzędników gosp., księży i nauczycieli 592 czyli około 13 prc., innych zawodów 283 czyli około 6 prc., razem 4631.

Członkowie ci wedle narodowości rozpadają się na grupy następujące: Polaków 2520 czyli około 54 prc., Rusinów 1783 czyli około 38½ prc., Niemców i Czechów 206 czyli około 5 prc., żydów 122 czyli około 2½ prc.

Główną ilość członków Towarzystwa, bo około 54½ prc., stanowią włościanie małorolni. Procent ten jest jednak w rzeczywistości znacznie większy, jeżeli zważymy, że Towarzystwo zalicza w poczet swych członków także 178 Kółek rolniczych, stowarzyszeń i gmin, reprezentujących przynajmniej z 5000 włościan, biorących udział w działalności Towarzystwa.

Z finansowej działalności Towarzystwa przytoczyć należy kilka cyfr kwot wydanych na cele najważniejsze mianowicie: na zakładanie i uzupełnianie obór zarodowych pełnej i półkrwi wśród własności większej 45.155.53 kor. czyli około 16 prc., na zakładanie i uzupełnianie obór zarodowych gminnych, oraz na stacye buhai dla krów włościańskich wraz z zasiłkami 221.521.30 kor. czyli około 81 prc., na premiowanie stajen wzorowych u włościan, premiowanie bydła włościańskiego na wystawach przeglądowych i t. d. 11.880 kor., czyli około 3 prc., razem 277.558.64 kor.

Przechodząc do ogólnego omówienia kierunków działalności Tow. gospodarskiego, zaznaczyć musimy, że najwięcej uwagi poświęcał tak komitet jak i oddziały sprawie podniesienia hodowli inwenterza żywego, a to ze względu, że dział ten ma dla stosunków ekonomicznych kraju naszego znaczenie największe. Działalność dotycząca została w roku ubiegłym jeszcze udoskonalona, a to przez potworzenie nowych instytucyj, mających za zadanie sprawy hodowli. I tak powstały w komitecie przy sekcyi hodowlanej osobne komisye, zaś przy oddziałach niektórych potworzono posterunki inspektorów, względnie lustratorów hodowlanych, mających na celu prócz kontroli stacyi hodowlanych, także i udzielanie wskazówek wychowu inwentarza żywego.

Działalność hodowlana przynosi też rezultaty bardzo wydatne, czego dowodem były w roku ubiegłym okazy przedstawione na wystawie koni we Wiedniu, wystawie okręgowej bydła w Stanisławowie i wystawach przeglądowych bydła włościańskiego w Przemyślanach, Mielnicy, Gwoździcu, Żółkwi, Krzywczy, Stubnie, Popowicach i Siemianówce.

W działalności nad podniesieniem hodowli bydła zachował komitet kierunek poprzedni polegający na ujednostajnieniu ras bydła przez zaprowadzenie bydła nizinnego czarno-srokatego i bydła górskiego Simmenthal.

Podobnie jak i w latach poprzednich prowadzoną była w roku ubiegłym, jednakże na większą skalę, akcya nad podniesieniem uprawy roślin gospodarczych, szczególniej zaś nad podniesieniem uprawy kultur pastewnych, pragnąc w ten sposób stworzyć wzmagającej się hodowli podstawę właściwą.

Komitet, jak i poszczególne oddziały nie spuszczały wogóle z oka interesów rolnictwa i wszędzie tam, gdzie tymże groziła jakakolwiek szkoda, nie zaniedbywały kroków zapobiegawczych, czyniąc odpowiednie starania u sfer decydujących. Po za tem komitet kilkakrotnie na życzenie kraju czy rządu jako instytucya, reprezentująca interesa rolnicze kraju, wydawał swą opinię w sprawach agrarnych. Ta działalność w kierunku polityki agrarnej i ekonomicznej była również bardzo żywą, czego dowodzi tak sprawozdanie sekcyi ekonomicznej, jak i poszczególnych oddziałów.

Weksle szynkarskie przed sądem.

Równocześnie prawie z wykluczeniem posła Paducha z Koła polskiego odbył się w Tarnobrzegu proces wytoczony przez drugiego posła z zaskarżonych o przekupstwo, tj. posła Wiącka przeciw p. Kanarkowi. Gazety przyniosły następujące sprawozdanie z owego sensacyjnego procesu:

Wśród ogólnego zainteresowania rozpoczęła się rozprawa posła Wiącka przeciw Kanarkowi. Przewodniczy sędzia Stuhr, posła Wiącka zastępuje adw. Dr Surowiecki, Kanarka broni Dr Heski. Obecni są posłowie Ptaś, hr. Skarbek, Maślanka i wielu sprawozdawców dziennikarskich. Resztę małej lecz wygodnie urządzonej sali wypełnia publiczność.

Oskarżony do winy się nie poczuwa. Powiedział tylko to, co jest zawarte w listach i wekslach. Zapowiada dowód prawdy.

Jako dowód prawdy zapowiada obrona dowód z dwóch świadków na to, że Wiącek podpisał we Lwowie weksel na 2000 K za wyrobienie pewnej koncesyi.

W ciągu rozprawy obr. dr. Heski przedłożył dwa listy Wiącka na dowód, że Wiącek

namawiał do wyzyskiwania mandatu i ofiaruje dowód prawdy.

Dalej wniósł Dr Heski, aby przesłuchać sekretarza Paducha Dębińskiego z Wiednia, na dowód, że podpis Wiącka na przedłożonym wekslu na 1000 koron był sfałszowany, wkońcu wniósł odczytanie wszystkich listów Paducha do Dębińskiego w Wiedniu.

Osk. Kanarek powołuje na świadków Izraela Kropsa z Rozwadowa i Józefa Wietschnera z Dukli na dowód, że Wiącek podpisał w restauracyi hotelu Belle vue we Lwowie weksel, celem otrzymania od Wietschera pieniędzy na założenie fabryki dewocyonaliów i obiecał za to wyrobić koncesyę szynkarską.

Potem wyjechał Paduch do Krosna, gdzie interweniował w tej sprawie osobiście u starosty Czepielowskiego.

Nastąpiło przesłuchanie świadków. Pierwszy zeznawał p. Henryk Dudek inżynier Wydz. kraj., który był na wiecu Kanarka. Słyszał zarzuty przez niego podnoszone.

Szereg innych świadków zeznawał w tym samym mniej więcej duchu.

W końcu zeznawał świadek obrony Izrael Kropf, szynkarz z Rozwadowa, zaprzysiężony. Jeździł on do Lwowa w sprawie koncesyi szynkarskiej, tam spotkał się z Wietschnerem z Dukli, Paduchem i Wiąckiem. — Wietscherowi oświadczyli obaj posłowie, że za pożyczkę 2000 K na fabrykę dewocyonaliów koncesya jest pewną. Poseł Wiącek weksel podpisał.

Sędzia przesłuchał następnie Juliana Dębińskiego. Wnioskowi obrony na zaprzysiężenie sprzeciwia się oskarżyciel.

Swiadek oświadcza, że podpis Wiącka na wekslu na 1000 koron podrobił wspólnie z posłem Paduchem. Sędzia każe to zanotować w protokole i oświadcza, że odnośny odpis protokołu odstąpi prokuratoryi.

Czekał na pieniądze, za które miał założyć fabrykę dewocyonaliów z pos. Paduchem. Przy podpisaniu wekslu na 2000 kor. przez posła Wiącka był obecny.

Na tem sędzia po godz. 8 ej wieczorem odroczył rozprawę na dzień 3 kwietnia.

Z kraju i ze świata.

Koło polskie w rozsypce.

W sobotę 18 b. m. miało w Wiedniu odbyć się posiedzenie Koła polskiego. Pokazała się jednak bardzo smutna rzecz.

Z przykrością należy stwierdzić, że tylko bardzo mała liczba posłów polskich bawi w Wiedniu U większości coraz wybitniej zaznacza się brak wszelkiego poczucia obowiązku Mimo gorących wezwań prezesa Dra Łazarskiego większa część posłów, bawi prawie stale w kraju, nie zaglądając zupełnie do Wiednia i nie interesując się zupełnie sprawami publicznemi.

Posłowie, którzy zazwyczaj bardzo gorąco rozbijają się o mandaty do komisyj parlamentarnych, nie jawią się na posiedzeniach komisyi, powodując bardzo często rozbicie posiedzeń z powodu braku kompletu, i kompromitują w ten sposób powagę Koła polskiego.

Pisaliśmy kilkakrotnie już o tem, że załatwianie konieczności ludowych napotyka na wielkie w Wiedniu trudności. Wiemy z doświadczenia, że Galicya zawsze jest tą najgorszą, której rząd najmniej daje i którą zawsze upośledza. Mamy teraz klucz do rozwiązania tej zagadki. Oto nie ma po prostu kto nas w Wiedniu bronić. Jest to skandal i gałgaństwo. Wyborcy powinni domagać się od prezesa Koła Polskiego, aby co tydzień ogłaszał, którzy posłowie bawili w Wiedniu, a których nie było — abyśmy wszyscy wiedzieli kto pracuje, a tem samem zasługuje na zaufanie, a kogo należy z Koła Polskiego wyrzucić. Na wszystkich wiecach uchwalajmy odpowiednie rezolucye i domagajmy się stanowczo ich przeprowadzenia przez prezydyum Koła Polskiego.

Austro Węgry.

(*Nowe koleje*). Na konferencyi przewodniczących klubów poselskich w parlamencie austryackim oświadczył minister kolejowy dr Głąbiński, iż rząd w najbliższym czasie przedłoży Izbie ustawę **o kolejach lokalnych.** Ustawa ta obejmuje inwestycye na sumę **233** milionów koron. Do tej ustawy włączono budowę **33 linij**, zawartą w dawniejszym projekcie rządowym, w czem zawartych jest pięć linij lokalnych, projektowanych w Galicyi.

Prócz tego rząd projektuje szereg nowych linij kolejowych, między niemi budowę w Galicyi linii **Jasło-Dębica** kosztem **13** mil. koron.

Z innych państw.

Rosya (*Gwałt na polskiej ziemi dokonany*). Komisya Dumy **przyjęła** pierwszą część projektu ustawy, wyłączającej gubernię chełmską z Królestwa Polskiego.

Biskup Eulogiusz oświadczył się za wyłączeniem gubernii lubelskiej z Królestwa Polskiego.

Członkowie Koła Polskiego oświadczyli, że dopuszczają możliwość utworzenia gubernii chełmskiej, ale pod warunkiem, że zostanie ona częścią Królestwa Polskiego.

Poseł Dymsza zabrał głos po głosowaniu i oświadczył, że **żaden Polak nie pogodzi się z tym gwałtem**, popełnionym na narodzie polskim.

Kronika kościelna.

Z pod Moskala. Wyrokiem Izby sądowej warszawskiej skazani zostali trzej księża: X. Krawczyński i Dębowski na 3 miesiące więzienia, X. Feliks Nowacki na 2 miesiące więzienia, za to, że niepochlebnie wyrażali się o sekcie maryawitów i o mateczce Kozłowskiej, którą maryawici uważają za błogosławioną i równą Matce Boskiej. Rząd rosyjski popiera więc oczywistych bluźnierców, a karze księży, którzy to bluźnierstwo zwalczają.

Wiec katolików słowiańskich odbędzie się tego roku między 12 a 16 sierpnia w Ołomuńcu.

Na Syberyi ma być już na pewno utworzona katolicka dyecezya z siedzibą biskupią w Omsku.

Z Francyi. Burmistrz miasta Frejus zamierzał pałac biskupi, zabrany przez gminę na mocy ustawy „kulturnej“, wydzierżawić biskupowi Gullibertowi. Gdy jednak agienci żydów i masonów urządzili przeciw temu hałaśliwą demonstracyę, Biskup skorzystał z oferty miasta Toulonu, postanowił opuścić Frejus i zamieszkać w Toulon, jeżeli Ojciec św. się na to zgodzi.

Anglia. Wedle najnowszego spisu liczy Anglia (bez Szkocyi i Irlandyi) 19 Arcybiskupów i Biskupów, 3747 i 1773 domów Bożych. W ostatnim roku wystawiono 13 kościołów i kaplic, a liczba księży powiększyła się o 60. Szkocya liczy 6 Arcybiskupów i Biskupów, 555 księży i 394 domów Bożych. W całem państwie brytyjskiem (z koloniami) znajduje się 31 Arcybiskupów, 110 Biskupów, 38 Wikarych apostolskich, 11 apostolskich prefektów i 12,156.885 katolików. W przeszłym roku założono jedno nowe arcybiskupstwo, w Simla w Indyi, a apostolski wikaryat Gibraltar wyniesione na biskupstwo.

Nowiny i rozmaitości.

P. Stapiński skarży! Kierownik Czytelni w Tenczynku p. M. wyraził się przed jednym z zaślepionych zwolenników p. Stapińskiego trochę o nim niepochlebnie, przyczem wspomniał i o kamienicy wodza ludowców i o Banku parcelacyjnym.

Ów zaślepiony ludowiec zabawił się w denuncyanta i doniósł o tem p. Stapińskiemu, a ten zaskarżył pana M. do sądu o obrazę czci (!!)

Dziwi nas bardzo ta pochopność p. Stapińskiego do procesu, bo przecież faktem jest, że p. Stapiński kupił swego czasu kamienicę w Krakowie, a sprzedał ją, gdy Bank parcelacyjny bankrutował. Faktem jest i to, że Bank parcelacyjny płacił p. Stapińskiemu za swe ogłoszenia w „Przyjacielu Ludu“ po 16 tysięcy koron na rok — a one ani połowy tej kwoty kosztować nie mogły. Płacił mu też tysiącami koron za różne niewyjaśnione dotąd przysługi — a to wszystko kosztem ludu, który po krachu Banku byłby zeszedł na dziady, gdyby rząd i stańczycy nie byli pospieszyli Bankowi, względnie ludowi, z pomocą.

Było to jawne marnowanie pieniędzy powierzonych Bankowi przez obałamuconych włościan — więc chyba p. Stapiński niema się czego obrażać, gdy czasem kto niepochlebnie się o nim wyrazi. Wszakże poseł Paduch niedawno nazwał go nawet publicznie w parlamencie „zbrodniarzem“, a o gospodarce w Banku parcelacyjnym dużo pisano. Wtedy jednak p. Stapiński żadnej gazety nie skarżył, teraz zaś chce się mścić na kierowniku Czytelni w Tenczynku. Wielkie bohaterstwo!

Zdziczenie u socyałów. Przez ulicę Rakowicką w Krakowie szedł pewnego niedawnego dnia kondukt pogrzebowy. prowadzony przez X. Wikarego parafii św. Szczepana. Gdy kondukt mijał będącą w budowie kamienicę jakiegoś żyda, wypadł naprzeciw konduktu jeden z zajętych tam robotników i niedającemi się do powtórzenia brutalnemi słowami napadł na księdza, prowadzącego pogrzeb.

Nim zawiadomiona o czynie tym policya zdołała przybyć na miejsce, robotnik ów, obawiając się odpowiedzialności, zbiegł. Na drugi dzień ujęto go. Nazywa się on Franciszek Mrowczyk i liczy lat 56.

Oto owoce nauk socyalisticzno-żydowskich! Robotnik chrześcijański pracuje dla żyda, a napada i znieważa obydnemi słowy kapłana katolickiego i to w chwili, gdy ten prowadzi zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

Ów robotnik za swój czyn odpokutuje, ale do odpowiedzialności powinni być pociągnięci przedewszystkiem prowodyrzy żydowsko socyalistyczni, którzy przewrotną i łajdacką swą robotą lud bałamucą.

Porazka ukraińców. Poseł sejmowy, ukrainiec Dr Makuch chciał koniecznie przy wyborach do Rady powiatowej w Tłumaczu, z gmin wiejskich, wyznaczonych na 13 marca b. r. przeprowadzić samych ukraińców. W tym celu obsadzili hajdamacy dzień przedtem wszystkie drogi prowadzące do Tłumacza i przepuszczali tylko swoich zwolenników. Władza, o ile mogła udaremniła to hajdamackie oblężenie miasta, a chociaż hajdamacy agitowali dalej groźbami, mimo to kandydaci ich uzyskali tylko 96 głosów — lista zaś komitetu powiatowego 102 głosów.

Dar Cesarza. Dnia 13 marca b. r. wysłał austryacki Cesarz Franciszek Józef do Rzymu dla królowej włoskiej Heleny parę pięknych koni.

Mądrzy rodzice. W Mielcu oburzali się tamtejsi studenci gimnazyalni na jednego z pro-

fesorów, że niby za dużo każe się im uczyć i wiele od nich na lekcyach wymaga.

Gniew ten objawili studenci w ten sposób, że gdy im profesor przyszedł do klasy, to oni opuszczali klasę i zapowiedzieli w kilku klasach strejk, dopóki władze profesora nie przeniosą do innego miasta.

Wskutek tego dyrekcya gimnazyum zamknęła owe klasy. Gdy w kilka dni potem zebrali się rodzice na wiec w tej sprawie, wyrazili jednogłośnie pochwałę dla dyrekcyi, i zażądali ukarania owych zuchwałych uczniów.

Był to bardzo mądry postępek rodziców, bo rzeczywiście dzisiejsi studenci za wiele sobie pozwalają. Mało się uczą, bawią się, udają kawalerów i chcieliby starszym rozkazywać.

Żydzi na Węgrzech. Według ostatniego spisu ludności liczba żydów na Węgrzech dochodzi już do 1 miliona.

Podziemne przejście z Burgu cesarskiego w Wiedniu do pałacu cesarskiego w Schönbrunie odkryto tymi dniami przy sposobności burzenia pewnej części Burgu dla nowej budowli cesarskiej. Szeroki korytarz podziemny jest jednakże częściowo zasypany tak, że można nim przejść tylko do miejscowości, gdzie stoją obecnie stajnie cesarskie. Tego rodzaju potajemne przejścia podziemne były bardzo często urządzane w 17 i 18 wieku w starych zamkach i klasztorach i służyły mieszkańcom do ucieczki w razie napadu nieprzyjacielskiego i do chronienia mienia.

Chłopi polscy w Bośnii, a jest ich tam przeszło 12 tysięcy, wnieśli do Koła polskiego petycyę z powodu, że wbrew obietnicom, rząd nie postarał się dla nich, ani o kościoły, ani księży, ani o szkoły polskie. Deputacya prosiła o poparcie Koło polskie, oraz ministrów Głąbińskiego i Zaleskiego. Wszyscy przyrzekli zająć się emigrantami w Bośnii.

Do szkół średnich (gimnazyalnych i realnych) uczęszczało w Austryi w pierwszem półroczu b. r. 100 tysięcy 500 uczniów, z tego najwięcej przypada na Galicyę, bo 35 tysięcy 629 uczniów.

Kopalnie węgla w Wiedniu. Gmina wiedeńska buduje kościół na przedmieściu Grinzing. Przy robotach około ogrodu, otaczającego przyszły kościół, znaleziono pokłady węgla nie pierwszorzędnego, jednakże nadającego się do opału. Gmina chce ten węgiel wydobywać.

Zwolennicy pańszczyzny. Władze rosyjskie nawoływały w połowie lutego b. r. włościan polskich do wspaniałych obchodów 50-letniej rocznicy zniesieaia pańszczyzny. Gminy przeważnie uchwalały takie obchody i zakopywały popiersie cara Aleksandra II, który przed 50 laty panował. Znaleźli się atoli włościanie z gminy trostianieckiej pow. łuckiego, którzy w uchwale gminnej zaznaczyli: „nam podczas pańszczyzny było daleko lepiej, aniżeli teraz!"

Wybuch w prochowni. W Plessant-Prairie (w Ameryce) wyleciało w powietrze 5 magazynów fabryki prochu, zawierających przeszło 180 ton materyałów wybuchowych. Magazyny i kilkaset domów w promieniu 10 mil zupełnie zniszczone. Eksplozyę odczuto w promieniu 100 mil. Szkodę obliczają na pół miliona dolarów.

Straszne zdarzenie. Do pism rosyjskich donoszą z południowej Rosyi o strasznym wypadku, jaki się tam tej zimy wydarzył w okolicy Taszkentu. Do miasta, oddalonego o dwadzieścia wiorst, ruszył ze wsi saniami orszak weselny, wynoszący około 120 osób. W połowie drogi napadła nań gromada wilków; rozpoczęła się szalona ucieczka; dla ratowania się i wstrzymania pościgu wilków jadący w ostatnich saniach wyrzucać mieli kobiety na łup zgłodniałym wilkom. Strasznego losu nie uszła jednakże i reszta orszaku. W jedynych saniach, które dotarły do miasta, znaleziono tylko dwie osoby, na pół żywe z przerażenia.

Śnieg w Jerozolimie. Rzecz to dla mieszkańców Jerozolimy niespodziewana, na którą nikt nie był przygotowany. To też gdy przez kilka dni w lutym szalała nad Jerozolimą burza śnieżna, mieszkańcy prawie nie ukazywali się na ulicach ze słusznej obawy o przeziębienie z braku obuwia, dostatecznie chroniącego nogi. W wysokim stopniu ucierpiały od mas śnieżnych płaskie dachy domów; wiele zawaliło się pod ciężarem, w wielu wypadkach w czasie odwilży, woda strugami wpływała do mieszkań.

83-letni narzeczony. Wielkie zdziwienie i zaciekawienie obudził w Heidelbergu (w Niemczech) zamiar tamecznego uczonego prawnika i profesora Dra Immanuela Bekkera, który postanowił wstąpić w związki małżeńskie w 84 roku życia. Wybraną sędziwego kandydata do stanu małżeńskiego jest córka lekarza z Kirthen Dra Sulzera, licząca około 50-tej wiosny życia i mająca dorosłą córkę z pierwszego małżeństwa. Ślub sędziwego narzeczonego ma się odbyć w tym miesiącu.

Szkoła zasypana lawiną. We wsi Aibge w gubernii czarnomorskiej (w Rosyi) zasypała szkołę lawina, przyczem 12 chłopców i 6 dorosłych straciło życie.

Pociąg w przepaści. W pobliżu Braden, nieopodal miedzianych zakładów górniczych prowincyi Ojiggins (w południowej Ameryce) wykoleił się pociąg i wpadł w przepaść. Zabitych i rannych 50 osób.

Żywcem pogrzebani. W Bitlis w Turcyi pod ciężarem śniegu runął pewien dom mieszkalny i pogrzebał pod sobą 29 osób, z których 15 zostało zabitych.

DZIAŁ POWIEŚCIOWY I NAUKOWY.

Złote myśli i zdania.

Najlepszym z ludzi jest człowiek oszczędny, najuboższym skąpy.

—

Kto zbyt często wznosi zamki na lodzie, ten najrzadziej zdobywa się na wybudowanie chaty na ziemi.

—

Kto się z czasem nie liczy, ten nic trwałego nie zbuduje.

—

Nieszczęście może pognębić człowieka,
Lecz prawych zasad nie wyrwie mu z łona:
Wszakże pochodnia, choć w ziemię zwrócona.
Płomieniem zawsze do nieba ucieka.

Święta Kinga.

Napisał E. Z.

(Ciąg dalszy)

Potęga tatarska rozdzieliła się na dwie części. Jedna pod wodzą samego Batu-Chana, zboczyła wnet ku Węgrom, druga puściła się ku bogatym ziemiom śląskim. Przed jedną hordą uchodził Bolesław ze swą rodziną, przed drugą garść rycerstwa, która tak mężnie stawiała dotąd piersi w obronie świętej wiary i drogiej Ojczyzny. Uszli ci rycerze śmierci nie na to, aby gdzie w zakątku ukryć się i przeczekać srogą burzę, lecz dla tego, by na nowo stanąć do boju.

Ślązacy pod panowaniem zacnego księcia swego Henryka zwanego Pobożnym, postanowili bronić swego mienia i życia, a ufając w pomoc Boską, przygotowali się do boju.

Stolicą Ślązka było bogate miasto Wrocław.

Zabudowany po większej części drzewem, nie mógł się Wrocław inaczej bronić jak tylko z warownego zamku, którego mury mogły wstrzymać długo, choćby najsilniejszego nieprzyjaciela.

Uradzono tedy zebrać wszystkich rycerzy na zamku, zaopatrzyć go w pożywienie i broń i tam czekać na Tatarów, którzy zbliżali się szybko. Ażeby zaś dzika horda nie cieszyła się rabunkiem domów i nie znalazła w nich schronienia, spalono całe miasto.

Tatarzy przypadli do Wrocławia w wielkim pędzie i rozrożyli się strasznie, ujrzawszy tylko pogorzelisko. Zbiegli siła kraju, wszędzie stawali do walki zaciętej, stracili ludzi nie mało, a zysk pomimo tego był niewielki. Cieszyli się, że rabunek bogatego miasta nagrodzi im to, co dotąd stracili. A tu zastają tylko kupę gruzów i popiołu.

Z wściekłością tedy rzucili się na zamek, postanowiwszy wymordować obrońców co do nogi. Szturmowali przez dni kilka, ale wszystko było nadarmo. Zamknięci w warowni rycerze bili napastników za każdym napadem srodze i cieszyli się patrząc, jak co dnia powiększały się kupy trupów tatarskich pod murami zamku.

Wodzowie tatarscy rzucali się jak wściekli, grozili swoim podwładnym śmiercią, jeśli zamku nie zdobędą, ale na niewiele się to zdało. Padali jak muchy. Wreszcie widząc męstwo dręczonych a własne straty, nie mieli innej rady jak tylko cofnąć się i szukać gdzieindziej szczęścia.

Obleżeni Bogu złożyli dzięki za cudowne ocalenie.

Cała Ruś i Polska po Kraków upadły pod nawałą potęgi Tatarów, a ta garść rycerstwa zamknięta w ciasnych murach tak szczęśliwie stawiła czoło strasznemu wrogowi! Nie własnej sile, nie zręczności wojaków przypisywano to zwycięstwo, lecz opiece Boskiej.

Opowiadano też o prawdziwym, widocznym cudzie który Opatrzność zdziałała dla wybawienia obrońców Wrocławia. Oto schronił się był do zamku mnich świętobliwy, zakonu domiuikańskiego imieniem Czesław. Był on przeo-

rem klasztoru znajdującego się przy kościele św. Wojciecha w Wrocławiu. Kiedy wszyscy miasto opuszczali i on tak samo uczynił, udając się na zamek.

Tam w czasie oblężenia dnie i noce całe przepędzał na modlitwie. Jak człek miłujący gorąco Ojczyznę, błagał Boga o ratunek dla niej i dla tych. którzy własnemi piersiami zasłaniali drogę strasznemu wrogowi.

I stał się cud prawdziwy.

Oto nad wieczorem ukazał się słup ognisty, niby straszna błyskawica, która srodze przestraszyła hordy Tatarów, tak że już dalej nie chciały napadać na zamek i jego obrońców.

Tatarzy przekonali się już dostatecznie, że zamków zdobywać nie potrafią, a tylko w gołem polu odnoszą zwycięstwa. Napadać kupą, zwabić udaną ucieczką, a potem otoczyć dokoła, to Tatarzy umieli doskonale. Rabować domy, palić wsie i miasta, brać w niewolę bezbronnych, pastwić się nad starcami kobietami i dziećmi, to było Tatarów rzemiosło. Ale tak stanąć do walki rzetelnej, mąż o męża, pierś o pierś, tego lękali się bardzo. Zwyciężali tam, gdzie ich było więcej, nieraz w dziesięćkroć. Starali się też wybrać takie miejsce do walki, gdzie równina pozwalała im użyć sposobu zwanego tańcem tatarskim. Sposób ten, jak już wspominaliśmy, polegał na udanej ucieczce, a potem na obsadzeniu zwabionych w zasadzkę.

Poznali się z czasem Polacy z tym tańcem i później już umieli na ten sposób radzić, ale z początku, podczas pierwszych napadów tatarskich zawsze wpadali w pułapkę.

Z pod Wrocławia ruszyli Tatarzy ku Lignicy, wiedząc, że tam książe Henryk czeka na nich z wojskiem. Tam to byli i ci Polacy, którzy już z Tatarami pod Turskiem i Chmielnikiem walczyli.

Książe Henryk słusznie Pobożnym zwany, odbył spowiedź świętą i wraz z całem wojskiem przyjął Przenajświętszy Sakrament wiedząc, że to najlepsze przygotowanie się do walki. Kogo Bóg powoła do życia wiecznego, ten zginie przynajmniej po chrześcijańsku, a walka za świętą wiarę będzie mu policzoną do zasług.

Tak myśleli za dawnych czasach wszyscy nasi przodkowie, którzy wieki całe przewalczyli z niewiernymi i słusznie Polskę za to zwano przedmurzem chrześcijaństwa.

Na polach lignickich stanęło tedy wojsko pod wodzą księcia Henryka, podzielone na pięć części każde pod dowództwem dzielnych rycerzy, którzy byli gotowi przelać krew Wiarę i Ojczyznę.

Bitwa miała się odbyć na równinie, bardzo dogodnej dla walczących, ale może najbardziej dogodnej dla Tatarów, którzy nie znajdując żadnych przeszkód, ani rzeki, ani pagórków, ani lasów, zalali swemi hordami całe pole.

Tatarzy podzielili się na pięć hufców, ażeby się z naszymi pięcioma potykać. Powiadamy z naszymi, bo Śląsk chociaż oddzielnego miał wtedy księcia, to jednak także do Polski należał. Polakami byli od wieków jego mieszkańcy. Książęta śląscy byli bliskimi krewnymi naszych monarchów, bo wszyscy zarówno pochodzili od Piasta.

Więc i teraz na śląskiej dzielnicy walczyli Polacy, skądkolwiek byli. Stanęła tam do boju szlachta z województw krakowskiego i sandomierskiego, a także reszta żołnierzy zaciężnych, których Bolesław przyjął był za pieniądze naszej księżnej Kingi.

Opisywać tu przebiegu całej bitwy nie można. Dość powiedzieć, że z tymi oddziałami polskimi ciężką przeprawę mieli Tatarzy i ogromnie się namordowali, zanim wreszcie naszych cofnęli z pobojowiska. Widząc to książe Henryk, sam z ostatnimi hufcami w bój się rzuca zachęca wojaków do męstwa i żwawo na wrogów naciera.

Straszna ta walka trwała długo.

Nasi bronili ziemi rodzinnej do ostatniej kropli krwi. Tatarzy znów zajadli, choć padali gęsto, nie ustępowali z placu, lecz coraz bardziej Polaków ściskali.

Wreszcie podobało się Panu Bogu tak zarządzić, że Tatarzy zwyciężyli, a naszych większa część poległa. Padł także

i sam książe Henryk Pobożny, walcząc do ostatniej chwili.

Tatarzy mścili się na jeńcach, których wszakże mieli nie wielu. Ale co gorsza, rannym i poległym nie przebaczali. Dobijali tych, w których jeszcze iskra życia tliła, a potem bezczeszcząc ciała, obcinali wszystkim uszy i pakowali je do worów. Powiada historya, że uszu tych nazbierało się aż dziesięć ogromnych worów. Tak to wielu chrześcijan poległo w tej jednej bitwie.



Pocałunek Judasza.

Po wygranej bitwie lignickiej puścili się Tatarzy dalej. Próbowali dobywać

zamku lignickiego, lecz znowu im się to nie udało. Pustoszyli tedy krainę całą, potem złupili Morawy i ruszyli ku Węgrom.

Tymczasem dola naszej rodziny książęcej bardzo była smutna.

Ledwo stanęli na ziemi węgierskiej, gdy pogony tatarskie tuż się pojawiły. Trzeba było uchodzić dalej na południe.

Tatarzy zalewali swemi hordami całe Węgry, chociaż im silny stawiano opór. W każdej bitwie padała ich kupa, ale że ich była moc ogromna, więc ciągle mieli siłę do dalszej wojny.

Sam król Bela musiał im ustępować z miejsca na miejsce i nie miał spokojnego schronienia dla swej ukochanej córki i jej męża księcia polskiego.

Gdy już całe Węgry zajęli Tatarzy, udał się Bolesław w wraz z żoną na Morawy i tu schronił się w klasztorze w Welehradzie, sądząc, że w tem miejscu będzie mógł przeczekać burzę, która na kraj spadła. Ale stało się inaczej. I tu Tatarzy wpadli, łupiąc i pustosząc co tylko napotkali.

Polskę już wtenczas zagony tatarskie minęły, tam więc teraz było najbezpieczniejsze schronienie. Ruszył tedy Bolesław z nielicznem dworem ku swej rodzinnej ziemi i nie oparł się aż wpośród gór wysokich, skalistych, które dawały najlepsze ukrycie.

Nad rzeką Dunajcem, na wysokiej skale stał mały zamek. Góra była tak stroma, że żadne wojsko nie mogłoby się gromadą dostać na jej wierzchołek. Ścieżka kręta wiodła do zamku jedyna, a tej łatwo było dopilnować. Jednem uderzeniem można z tej skały strącić napastnika w przepaść.

W tym to zameczku schronił Bolesław swą stroskaną głowę, tam obrał przytułek dla swej rodziny, strudzonej długiem tułactwem.

Tymczasem na Węgrzech ucierali się Tatarzy, zdobywając krwawo kawał ziemi po kawal . A choć już niby całe Węgry swą potęgą zalali nie mieli bezpieczeństwa, bo Węgrzy napadali na nich ciągle.

Zdawało się wreszcie, że już kraj cały pozostanie w rękach najezdników. Ci, co umknęli żywo opłakiwali gorzko smutną dolę Ojczyzny i nie wiedzieli już czego się spodziewać.

Ciąg dalszy nastąpi.

Kiedy i w jaki sposób należy dawać nawozy fosforowe?

Profesor p. Wagner w swojej książce o stosowaniu nawozów sztucznych określa w sposób następujący czas i sposób dawania nawozów fosforowych.

Przez długi czas uważano, że wymaganiom racyonalnego stosowania nawozów fosforowych jest rozsiewanie ich w jesieni i możliwie głębokie przyoranie. Przypuszczano, że ten sposób postępowania szczególnie zwiększa działanie mączki żużlowej.

Pogląd ten jednak nie był słuszny. Superfosfat dostarczony glebie na wiosnę działa równie dobrze, a często jeszcze lepiej, niż rozsiany w jesieni; również z doświadczeń z mączką żużlową, zawierająca dużo kwasu fosforowego łatwo rozpuszczalnego, wynika, że na działanie jej nie wpływa ta okoliczność, czy była ona rozsiana w jesieni, czy na wiosnę.

Łatwo rozpuszczalny kwas fosforowy unieruchamia się nieco wskutek łączenia się z wapnem, tlenkiem żelazowym, gliną, magnezem, dostarczony więc glebie w jesieni nie działa tak szybko, jak dany na wiosnę. Różnica jest jednak tak nieznaczna, że nie można przywiązywać do niej żadnej wagi; względy gospodarcze powinny tu decydować.

Pod oziminy dajemy nawozy fosforowe w jesieni, jak również na pola, które na wiosnę nie będą orane. Podnosi jednak prof. Wagner z naciskiem, że jak superfosfat, tak też i mączka żużlowa, mogą być z równym skutkiem rozsiewane zimą i na wiosnę na surową skibę.

Jeżeli gleba jest uboga, to nawet wskazanem jest części nawozu fosforowego nie przyorywać głęboko, a rozsiać na glebę już zoraną, żeby młode roślinki miały pokarm fosforowy możliwie blisko. Niesłuszny jest pogląd, że tylko głębokie przyoranie zapewnia działanie na-

wozów fosforowych. Profesor Wagner mówi, że stosował również z dobrym skutkiem mączkę żużluwą i superfosfat jako nawóz pogłówny pod oziminy.

Wogóle pogląd prof. Wagnera da się streścić w sposób następujący: w zasadzie obojętną jest rzeczą, kiedy dostarczymy glebie nawozów fosforowych i jak głęboko je przyorzemy, ponieważ mamy na celu dostarczyć ubogim glebom przez obfite nawożenie tyle składników pokarmowych, żeby rośliny miały ich pod dostatkiem. Tylko o ile gleba jest bardzo ubogą i działanie nawozów fosforowych jest bardzo wydatne, wskazanem jest starać się o to, żeby znajdowały się one możliwie blisko roślin. W tych wypadkach wskazane jest obfite i w dowolnym czasie stosowne nawożenie mączką żużlową, przy użyciu przed siewem średnich dawek superfosfatu jednocześnie z siarczanem amonowym lub saletrą.

Różne rady pożyteczne.

Glisty spotykają się najczęściej u dzieci, a wywołują biegunki, bóle brzucha, swędzenie w nosie, niespokojny sen, zgrzytanie zębami, a nawet czasem konwulsye.

Najstarszym i najlepszym środkiem środkiem na glisty jest santonina, którą się podaje dziecku w postaci cukierków santoninowych przez 3 dni na czczo po jednym cukierku. Obojętną jest rzeczą, w którym dniu daje się te cukierki, a matki, które czekają na zmianę księżyca, by rozpocząć z dzieckiem kuracyę, grzeszą zabobonnością. Na czwarty dzień daje się łyżeczkę oleju rycynowego. Cukierków santaninowych nie można dawać za dużo, bo mogłoby nastąpić zatrucie.

Grzebień u kur bieleje niekiedy, a choroba rozszerza się z czasem po całej głowie i szyi. Przy bliższem badaniu przedstawia się grzebień tak, jak by był obsypany białawym pyłkiem. Celem zniszczenia tego pasożytu trzeba grzebień obmywać letnią wodą i mydłem, a posługiwać się do tego szczoteczką lub szmatką. Po osuszeniu trzeba grzebień smarować oliwą lub innym tłuszczem, do którego należy dodać parę kropel kwasu karbolowego.

KASZLĄCYM DZIECIOM I DOROSŁYM

przepisują lekarze z najlepszym skutkiem

Thymomel Scillae

jako środek rozpuszczający i wydzielający flegmę, uśmierzający i uspakajający środek w pazmatycznych kaszlach, łagodzi, uspakaja i usuwa trudności przy oddechaniu i w ten sposób zmniejsza ich ilość. — Setne uznania od lekarzy, wyraziło się zadziwiająco za nadspodziewający skutek tego THYMOMEL SCILLAE przy kokluszu i innych odmianach kaszlu konwulsyjnego.

Prosze się zapytać swego lekarza.

1 flaszka K. 2 20. Pocztą opłatnie za poprzedniem nadesłaniem K. 2.90, 3 flaszki za poprzedniem nadesłaniem K. 7.—. 10 flaszek za poprzedniem nadesłaniem K. 20.—

WYROB I SKŁAD GŁÓWNY

APTEKA B. FRAGNERA

C. i K. DOSTAWCA DWORU

PRAGA-III., RÓG UL. NERUDA Nr 203

W Krakowie w aptekach M. Masłowski, M. Reder i K. Wiszniewski.

Uwaga na nazwę preperatu wydawcy i markę ochronną.

Koronkowe firanki

z dobrego materyału zrobione, zestawione i dobrą wstążką objęte



Nr. 2101 wspaniałe efektowne koronkowe firanki w piękne desenie i bordową, białą lub kremową wstążką objęte, składające się z dwóch części, każda 90 cm szeroka i 300 cm. długa K. 4'80, 350 cm długie K. 5'60, na metry K. —'70·— Nr. 2102 tesame z lepszem wykonaniem z dwóch części każda 115 cm szeroka a 300 cm długa K. 5'40, 350 cm długie K. 6'30, na metry K. —'80.

Największy wybór koronkowych firanek, półfiranek i zasłon na szyby wyszukać można w moim głównym katalogu.

Zadne ryzyko! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. — Rozsyła za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości **C. i k. nadworny dostawca**

HANNS KONRAD

Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 3894 (Czechy).

Główny katalog z więcej jak 3000 odbitkami na żądanie do każdego darmo i opłatnie.

Za darmo

i opłatnie otrzyma każden mój główny katalog z przeszło 3000 odbitkami z różnymi potrzebnymi przedmiotami i podarunkami różnego gatunku, który na żądanie zaraz wysyłam

c. i k. nadworny dostawca

Jan Konrad

Brüx Nr. 425. (Czechy).

Dla sklepów Kółek roln. i Spółek spożyw.

poleca

Kawy palone z własnej elektrycznej palarni niezwykle wyborne kilo po K 3 20, 3 40 3 80, 4 00 i 4 80 K

HURTOWNY HANDEL

Jakóba Piekły w Podgórzu

5 kilo pocztą odwrotnie do każdej stacyi w kraju. Także utrzymuję

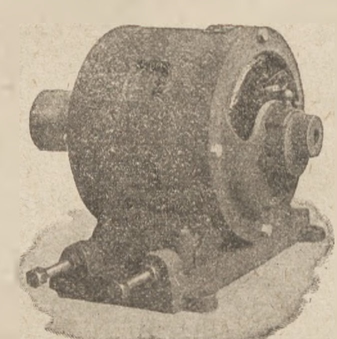
Hurtowny skład słoniny i smalcu, oraz towarów kolonialnych.

A. J. FRIDRICH

i Spółka

Krajowe przedsiębiorstwo dla przemysłu elektrycznego i technicznego

w Krakowie, ul. Wiślna l. 8.



Wykonujemy z dokładną fachową wiedzą kompletne urządzenia **elektrycznego oświetlenia i siły** następnie podejmujemy się urządzenia wszelkiego **rodzaju fabryk etc.,** urządzamy **eletryczne dzwonki, telefony, sygnały, aparaty do leczenia etc.**

Wszelkiego rodzaju artykuły elektrotechniczne i techniczne są zawsze na składzie.

Plany, kosztorysy, projekty i porady etc. bezpłatnie.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor X. Marceli Dziurzyński.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem I. R. Dobrzańskiego.